

W samorządach ciągle jest za mało kobiet

**Z Beata Moskal-Słaniewską, prezydent
Świdnicy, rozmawia Radosław Nosek**

W samorządach ciągle jest za mało kobiet



Beata Moskal-Słaniewska, prezydent Świdnicy, fot. mat. prasowe

Często w odniesieniu do kobiet robiących karierę w samorządzie używa się określenia, że próbują one przebić szklany sufit. Czy Pani podziela ten pogląd?

Kobiet wciąż jest w samorządach za mało. Są odważniejsze jeśli chodzi o start na stanowisko radnej, natomiast na funkcje wykonawcze, czyli ubieganie się o fotel wójta, burmistrza czy też prezydenta, to takie decyzje zapadają o wiele rzadziej. Uważam, że trzeba to cały czas zmieniać, trzeba zachęcać kolejne kobiety, które sprawdziły się czy to w roli radnej, czy sprawdziły się w firmach, gdzie wymagane są zdolności zarządcze, czy w administracji – do tego, żeby próbowały swoich sił i pretendowały do tych najwyższych stanowisk. To dotyczy zresztą nie tylko samorządu. Jeżeli popatrzy się na kraje bardziej postępowe, bardziej wyemancypowane niż Polska, czyli np. kraje skandynawskie – to widać, że kobiet w sferach zarządczych czy to w spółkach czy na stanowiskach ministerialnych, na funkcjach premierów państw czy nawet prezydentów, w niektórych przypadkach, jest o wiele więcej. Tymczasem w nas wciąż tkwi takie nieprawdziwe przekonanie, że kobieta nie podoła, nie da sobie rady. To nieprawda. Kiedy patrzymy na nasze koleżanki, nie tylko z samorządu, ale też z innych sfer publicznych, to okazuje się, że kobiety potrafią radzić sobie doskonale.

Kobiet, które zrobiły karierę w samorządzie mamy stosunkowo niewiele. Jak Pani myśli, z czego to wynika? Jaki jest najważniejszy atut kobiety - samorządowca?

Niestety większość z nas wychowana została jeszcze w systemie patriarchalnym, gdzie to

mężczyzna pełnił tę główną rolę przywódczą. Przenosiło się to z domu na nasze zakłady pracy, przenosiło się na ośrodki władzy kobiet. W latach 60-tych, 70-tych i 80-tych w zasadzie wyjątkowo zdarzało się, żeby kobieta obejmowała jakieś prestiżowe, kierownicze stanowisko. To zaczęło się zmieniać, ale do tej prawdziwej zmiany jest jeszcze daleko. Wynika to przede wszystkim z tego, że kobiety, chociaż świetnie wykształcone, posiadające znakomite kompetencje, mają mało wiary w siebie, nie są wewnętrznie przekonane co do tego, że sobie poradzą z zakresem obowiązków, że podołają. Bardzo też ważną rzeczą jest dla nas umiejętność pogodzenia ról życiowych, czyli nie tylko tych zawodowych, ale i rodzinnych. Tu jest podstawowy dylemat, bo kobiety zawsze będą stawiały ponad wszystko rodzinę, partnera, męża, dzieci. I jest zawsze dla kobiety ogromnym dyskomfortem i powodem nieraz frustracji to, że poświęcenie się sprawom zawodowym powoduje, iż mają mniej czasu na te role życiowe. Oczywiście nad wszystkim można pracować, to jest kwestia mądrego partnera, który rozumie takie rzeczy. To jest też kwestia tego, aby zorganizować sobie pomoc, która nas odciąży od tych podstawowych obowiązków tak, żebyśmy spędzając czas w domu miały prawdziwie możliwość choćby porozmawiania z dziećmi, spędzenia czasu wolnego jako naprawdę wolnego, a nie pracy na dodatkowy etat.

Natomiast atuty kobiety samorządowca są takie, iż my patrzymy przede wszystkim na to, żeby realizować cele, jakie sobie zakładamy. Mniej ważna jest dla nas pozycja, my raczej nie używamy słowa władza, a zarządzanie, patrzymy na nasze miasta i gminy jak na nasze domy. Chcemy zadbać o wszystkie ważne sfery, nie pomijając żadnej. Patrzymy bardzo empatycznie na potrzeby mieszkańców, tak, jak patrzymy na członków własnej rodziny. Jesteśmy wyczulone na to, aby realizować zadania z zakresu polityki społecznej, żeby walczyć z nierównościami, żeby dobrze rozwijać politykę prorodziną i senioralną, bo to kobiety potrafią naprawdę doskonale. Jeżeli w Polsce mówimy o sukcesach w tej sferze, to dotyczą one często właśnie gmin czy miast zarządzanych przez kobiety. Oczywiście najważniejsze jest, żeby zachować odpowiednią równowagę, dlatego świetnie sprawdzają

się generalnie zespoły mieszane, gdzie mężczyźni muszą mieć nieraz takie silniejsze predyspozycje zarządcze czy łatwość podejmowania decyzji, a kobiety właśnie tę ogromną wiedzę, ogromny kapitał, jeśli chodzi o diagnozę potrzeb i umiejętność wybrania z nich tych, które warte są realizacji.

Jakie są najważniejsze wyzwania w sensie inwestycyjnym, rozwojowym, podnoszenia jakości życia mieszkańców stojące przed Świdnicą, w jakim stopniu udaje się Pani, jako prezydent miasta, sprostać tym wyzwaniom?

Chciałabym kontynuować to, co robię już od ponad 4 lat, czyli nieustanną poprawę infrastruktury drogowej, bardzo zaniedbaną w poprzednich latach, podnoszenie jakości mieszkań w których mieszkają rodziny będące w trochę gorszej sytuacji życiowej, czyli jakość mieszkań socjalnych i komunalnych – to jest na pewno ważne. Ale też ważne jest, żeby dbać o przestrzeń w mieście, o stworzenie takich warunków, żebyśmy się tu czuli dobrze, komfortowo, czyli dalszy rozwój bazy sportowej i terenów rekreacyjnych. Parki i skwery właściwie mamy już w mieście w większości uporządkowane. Kolejne 2 lata powinny całkowicie zakończyć już ten proces. Bardzo ważną rzeczą w sferze polityki prorodzinnej jest właściwa baza opiekuńcza i edukacyjna, czyli żłobki, przedszkola, szkoły. Moim celem jest zbudowanie jeszcze jednego żłobka miejskiego, czyli realizowanie prawdziwej polityki rodzinnej na poziomie miasta.

Czy Pani zdaniem potrzebna jest dyskusja na temat roli samorządu w funkcjonowaniu państwa? Czy samorząd ma wystarczające możliwości działania, jak daleko powinna pójść decentralizacja samorządu?

Tak, jesteśmy w takim momencie, kiedy na pewno taka dyskusja jest potrzebna. Niestety

ostatnie lata pokazały, że przenosi się na nas więcej obowiązków, nie zwiększając nam środków. Tą sferą, w której odczuliśmy to najbardziej jest oczywiście edukacja, gdzie przystosowanie do nowego systemu kosztowało samorządy miliony złotych. Nie uzyskaliśmy obiecanej wcześniej rekompensaty na poniesienie tych nakładów, musieliśmy znów poradzić sobie sami. Zapomina się także o tym, że gminy nie mogą w nieskończoność „dokładać” do oświaty, ponieważ powinny gro wydatków zrekompensować pieniądze z subwencji oświatowej. Tymczasem czeka nas podwyżka płac nauczycieli, nie można też zapominać o pracownikach obsługi i administracji. Na ten cel nie dostaliśmy ani złotych. Jest to takie pośrednie wpływanie na samorządy, na ograniczanie ich możliwości, bo zwiększając nam wydatki bieżące, a nie zwiększając dochodów, doprowadza się do tego, iż zmniejszają się nasze możliwości, jeśli chodzi o inwestycje, o wydatki majątkowe. Przecież mieszkańcy oczekują tego, żeby miasto nie tylko było dobrze utrzymane, nie tylko, żeby zabezpieczało te wszystkie podstawowe potrzeby ale żeby się ciągle rozwijało. Jeżeli tych pieniędzy będzie brakowało, to mowy nie ma o przygotowaniu terenów inwestycyjnych, o budowie dróg czy budowie mieszkań. I to jest bardzo złe. Każda decyzja rządu, która powoduje zmniejszenie wpływów do budżetu, jak choćby zapowiadane zwolnienie z podatku dochodowego osób młodych, jest w skutkach fatalne. My dziś wyliczamy, że taka decyzja będzie kosztować budżet Świdnicy co najmniej 3 miliony złotych. Z czego „obetniemy” te pieniądze? Oczywiście z inwestycji, bo wszystkie sfery życia miasta należy utrzymać tj. nie tylko szkolnictwo ale to jest także opieka społeczna, utrzymanie mienia komunalnego, sprzątanie, remonty cząstkowe, oświetlenie miasta – na tym oszczędzić się nie da, więc będziemy niestety oszczędzać na drogach, chodnikach czy mieszkaniach komunalnych. I to jest fatalne. Stąd bardzo jest potrzebna dyskusja, nie tylko o zadaniach samorządu ale także o dochodach samorządu. One muszą być bezpieczne, muszą dawać nam poczucie stabilności tak, żeby nasze plany dotyczące rozwoju miast mogły być przygotowywane na co najmniej 5 lat do przodu i wtedy możemy podejmować racjonalne i rozważne decyzje, które będą współgrały z dochodami miasta.